

Ihnatowicz, Ireneusz

"Historia gospodarcza ludności świata", Carlo M. Cipolia, Warszawa 1965 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 57/1, 154-156

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Carlo M. Cipolla, *Historia gospodarcza ludności świata*, Warszawa 1965, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Współczesna Biblioteka Naukowa „Omega”, s. 108.

Ileż doświadczeń i marzeń historyka skryształizowało się w tej książeczce! Widać tu ślad wielokrotnego niedosytu po lekturze drobiazgowych przyczynków i sporów, echo wielokrotnych pytań o cel i pożytek poszukiwań monograficznych, chęć ogarnięcia jednym spojrzeniem dziejów ludzkości, dociekanie co w historii i w dniu dzisiejszym jest głównym problemem. Uczony włoski zajmuje się bowiem na stu niewielkiego formatu stronach historią ludzkości i uwagę swą poświęca głównie ostatnim 10 tysiącom lat, w których dokonały się zasadnicze zwroty dziejów. Książka przy tym nie jest ogólnikowa, przeciwnie — zarówno w materiale, gdzie spotkać można nawet zaskakujące i szczegółowe dane statystyczne, jak i we wnioskach na tym materiale budowanych jest zdumiewająco konkretna.

Jest to możliwe dzięki dyskretniej, ale żelaznej dyscyplinie, z jaką potraktowany został temat. Wszystko podporządkowano bowiem obserwacji dwu zasadniczych, zdaniem Cipolli, przełomów w historii i konsekwencjom z tych przełomów wynikającym. Idzie o dwie rewolucje: neolityczną i przemysłową. Poszukiwanie cech wspólnych w tych cezurach i odsuwanie na plan drugi innych punktów zwrotnych nie jest czymś nowym. Książka tu omawiana imponuje jednakże zwartością i konsekwencją obrazu. Człowiek — powiada autor — żył przez kilkaset tysięcy lat czerpiąc energię z otaczającego świata poprzez niszczenie zwierząt i dziko rosnących roślin jadalnych. Sytuacja zmieniła się radykalnie, gdy człowiek zaczął zajmować się rolnictwem i hodowlą — opanował bowiem sztukę powiększania zasobów energii stojących do jego dyspozycji. Również w drugiej rewolucji — w rewolucji przemysłowej widzi autor przede wszystkim zmianę sposobu czerpania i użytkowania energii: opanowanie umiejętności wykorzystywania energii nagromadzonej w paliwach. Obie te zmiany nie odbyły się w sposób gwałtowny — pod słowem rewolucja rozumie się tu długotrwały proces — i obie przyniosły ze sobą bezwzględne i względne (tj. na jednego mieszkańca) zwiększenie środków, które mogą być użyte zarówno dla celów inwestycyjnych, jak i konsumpcyjnych. Miernikiem rozwoju sił wytwórczych jest więc dla Cipolli umiejętność posługiwania się w pierwszej rewolucji biologicznymi konwertorami energii, w drugiej zaś nieożywionymi.

Zapytać wypada nie tylko o to, czy wprowadzenie takiego miernika daje lepsze, dokładniejsze wyniki, niż inne sposoby określania stopnia rozwoju sił wytwórczych, lecz także o to, czy możliwa jest próba porównywania niektórych wskaźników na takiej przestrzeni i w takim czasie. Czy i w jakim stopniu porównywalna jest poprawa standardu żywienia o tę samą ilość kalorii, np. dziś w Indiach i w Szwecji, albo na jakimkolwiek obszarze w III w. p.n.e. i w XIX w. n.e.? Niejednokrotnie już wskazywano na niebezpieczeństwo zbytniego konkretności w takich okazjach. Porównywanie jakichkolwiek zjawisk przy pomocy jednego tylko miernika zawsze zawiera pewne ryzyko — tym większe, im mniej szczęśliwie dobrano miernik. Wystarczy przypomnieć, że tak powszechnie przyjęte jako wskaźnik roczne zużycie węgla kamiennego też niejednokrotnie zawodzi i nie uwzględnia np. faktu, że maszyny parowe w fabrykach i lokomotywy w Szwecji, Rosji i innych lesistych krajach były przez długi czas opalane drzewem. Czyż przez to były mniej ważnym elementem postępu technicznego niż te, które w innych krajach opalano węglem? Wprawdzie autor również żywi w kwestii mierników wiele za-

strzeżeń, czasem wręcz odrzuca możliwość wymiernych porównań, trudno powiedzieć jednak, aby z tych zastrzeżeń wyciągnięte zostały należyte wnioski. Mierzenie stopnia rozwoju sił wytwórczych sposobem stosowanym przez Cipollę jest niewątpliwie interesujące, jednakże chyba nie najszcześniejsze.

Miernikiem postępu na tej drodze od jednej rewolucji do drugiej ma być także związany z pierwszym, ogólniejszym, wskaźnik procentowy zatrudnienia w rolnictwie, względnie w przemyśle. Nie trzeba dowodzić, jak przybliżona to informacja. Wynikają z niej różne nieporozumienia lub wręcz twierdzenia budzące opozycję. Np. według danych przytoczonych na s. 17 (wykres) Związek Radziecki znajduje się obecnie w stadium takim, jak Anglia w latach 1750—1800. Tamże w oparciu o ten miernik autor twierdzi, że rewolucja przemysłowa „...dotarła około roku 1900 do Niemiec, ...Stanów Zjednoczonych..., Rosji i Japonii”. Któryż historyk czasów nowożytnych nie zaoponuje w sposób stanowczy? Jednakże badacza tysiącleci, a nie dziesiątków lat, interesuje jedynie kierunek rozwoju.

Z tak mierzonym rozwojem sił wytwórczych zestawia autor rozwój demograficzny ludzkości, analizując zmiany tempa przyrostu ludności, zależność między czynnikami kształtującymi stopę przyrostu naturalnego (nawiasem: wykres na s. 71 jest błędny, ma zamienione nazwy krzywych). Daje to podstawę do realizacji zasadniczego celu książki — badania związku, jaki zachodzi między zjawiskami demograficznymi a rozwojem sił wytwórczych. Przedstawiono różne warianty tej zależności: i znaczny wzrost demograficzny jako rezultat rewolucji rolniczej i wzrost demograficzny jako czynnik stymulujący rolnictwo i szybki wzrost demograficzny jako przeszkoda przy przejściu rewolucji przemysłowej.

Przy takiej problematyce nie sposób nie dotknąć sprawy podziału dochodu. Interesuje ona jednak autora przede wszystkim w płaszczyźnie inwestycja — konsumpcja i przede wszystkim z punktu widzenia skutków demograficznych i gospodarczych; jest zaledwie dotknięta. Przedmiotem rozważań jest więc konsumpcja globalna i przeciętna. Przypomina to chwilami poszukiwania przeciętnej dwu jakościowo różnych zjawisk. Skutki podziału dochodu w zakresie kształtowania stosunków społecznych zostały potraktowane niezwykle peryferyjnie. W tym stanie rzeczy nie doceniono, rzecz oczywista, wpływu stosunków produkcji na jej rozmiary i zmiany, nie doceniono też różnic jakościowych między formacjami społeczno-ekonomicznymi. W konsekwencji, jak słusznie sądzi Redakcja polskiego wydania, tym właśnie tłumaczyć należy „...niektóre budzące sprzeciw oceny, ...wybielenie podbojów kolonialnych, przypisywanie społeczeństwom przemysłowym wielu cech ujemnych, które zapisać należałoby wyłącznie na konto kapitalizmu...” („Od Redakcji”, s. 8).

Jak trudno uniknąć problematyki ignorowanej w książce świadczy też nie tylko wspomniane już nieporozumienie przy określaniu stopnia rozwoju społecznego, ale także i to, że w swych rozważaniach nad perspektywami dalszego rozwoju ludzkości autor zatrzymuje się nieco bezradny. Możliwości pomyślnego rozwoju widzi w zastosowaniu kroków, które trudno nazwać radykalnymi. Zakładając *status quo* w zakresie stosunków społecznych chciałby jedynie następstwa tragicznego konfliktu między środkami, które mogą być użyte zarówno twórczo, jak i niszczycielsko, a prawdopodobieństwem słusznego użycia tych potężnych możliwości łagodzić troską o „samowychowanie i kulturę” ludzkości. Nie rozpatruje natomiast kwestii usunięcia rzeczywistych przyczyn tego konfliktu i niebezpieczeństwa z niego wynikającego.

W tym klimacie pesymistycznej oceny aktualnego stanu i perspektyw kończy się książka chwilą melancholijnej raczej zadumy nad kwestią przyszłości kultury. Widzi w niej autor ratunek dla świata, na którym żyjemy. W słowach: „Masy nieoświecone lub wpółoświecone mogą coraz bardziej oddziaływać na kulturę i fala wulgarności może przeniknąć do filozofii i sztuki. Jestem zupełnie przekonany, że

jest to cena, którą bezwarunkowo trzeba zapłacić" (s. 91) — jest jednak głos innego, ginącego świata. Trudno zgodzić się z taką postawą. Jednakże, jak się zdaje, Redakcja wydania polskiego zbyt łatwo rozprawiła się z obawami Cipolli twierdząc w zgrabnym wprowadzeniu, że kultura ulega wulgaryzacji tylko wtedy, gdy jest skomercjalizowana. Historia dostarcza chyba i innych przykładów.

Książkę zamykają sumienne przypisy i bibliografia. Aparat ten, charakterystyczny dla prac niekiedy i suchych, i pełnych pedanterii, czytelnika wprawia w krótką chwilę zdumienia, tak zaskakujący jest w książce, którą czyta się przecie jak świetnie i lekko napisaną powieść.

Ireneusz Ichnatowicz

Jacques Le Goff, *La civilisation de l'Occident médiéval*, Collection „Les grandes civilisations” dirigée par Raymond Bloch, Paris 1964, s. 694.

Wśród licznych w ostatnim okresie syntez poświęconych historii cywilizacji, rywalizujących ze sobą zarówno pod względem oprawy zewnętrznej (druk, ilustracje, mapy), jak też oryginalnych, często nawet zaskakujących ujęć, dzieło Jacques Le Goffa stanowi jedną z najciekawszych pozycji i zasługuje na specjalną uwagę polskiego czytelnika. Nie tylko — o czym niżej będzie mowa — z powodu wciągnięcia w syntezę cywilizacji europejskiej spraw polskich, ale przede wszystkim ze względu na jednolitość ujęcia całości zagadnienia, na udaną próbę stworzenia „historii integralnej” w duchu koncepcji M. Blocha i L. Febvre'a. Wspaniała szata zewnętrzna jest wyrazem słusznie przysługującej książce Le Goffa wysokiej rangi.

Książka składa się (a raczej jest zbudowana) z kilku części. Pierwsza, ukazująca „rozwój historyczny” (s. 27—144) przedstawia w sposób szkicowy zarys historii średniowiecza i — przy pewnych nowych spostrzeżeniach — jest najbardziej tradycyjna z całości. Nasuwają się tu od razu refleksje natury ogólniejszej. Czy możliwa jest pełna synteza dziejów cywilizacji bez szerokiego włączenia w nią historii politycznej? We współczesnej nauce historycznej panuje niechęć do historii politycznej — niechęć uzasadniona w stosunku do tradycyjnego ujęcia tej problematyki, oscylującego między sumą faktograficzną, a przrzucaniem do przeszłości współczesnych sytuacji politycznych. Wydaje się jednak, że na gruncie historii integralnej, przy zrozumieniu podłoża i ram wypadków politycznych, przy głębszym poznaniu psychologii społecznej epoki, można będzie właściwie ocenić wiele faktów, tendencji i procesów.

Druga główna część książki ukazuje „cywilizację średniowieczną” z różnych punktów widzenia. Autor, znajdując wciąż nowe ujęcia spraw, zdawałoby się dobrze znanych, stara się odtworzyć możliwie pełny obraz życia i psychiki średniowiecznego Europejczyka w jego czasie i jego przestrzeni, starając się wszelkimi sposobami uniknąć modernizacji. Walnie w tym pomaga pełne finezji odtworzenie sposobu myślenia człowieka średniowiecza, człowieka ujętego w całym kontekście społecznym. Autor próbuje dotrzeć do myśli i wyobrażeń typowych dla poszczególnych grup społecznych, posługując się z całą swobodą zarówno kronikami i dokumentami, jak literaturą piękną i ikonografią, wreszcie odtwarzając atmosferę ówczesnego życia przy pomocy wiadomości o środowisku geograficznym i przyrodniczym, kulturze materialnej itp. Część tę rozpoczyna omówienie spadku po antyku i jego przetwarzania w ramach cywilizacji średniowiecznej. W dalszym ciągu rysuje autor granice tej cywilizacji w czasie i przestrzeni, tak jak je rozumie ówczesni ludzie; omawia stosunek tych ludzi do osób i zjawisk spoza własnego kręgu — zarówno do „niewiernych”, jak do przedstawicieli zaświatów, którzy byli dla więk-